

ŚWIATŁO

Rok XIII

Zeszyt 2
MARZEC -
KWIECIEŃ
1959

SPIS RZECZY

Z. Zaremba : Europa na zakręcie ♦ **P. G.** : Trzeci Zjazd PZPR ♦ **Yaprakash Narayan** : Imperializm komunistyczny ♦ **Jal** : Plan SPD w sprawie Niemiec ♦ **Jan Pomian** : Trudności zjednoczenia Europy ♦ Program gospodarczy Międzynarodówki Zawodowej ♦ **A. Sawicki** i **L. Kusza** : Głosy w dyskusji o „alternatywie socjalistycznej” ♦ **Z życia społeczno - politycznego** : Z okazji 1 maja — Kongres syndykalistów włoskich — Spotkanie kurzystów związkowych — Nowy kurs związkowy — Przeciwno współzawodnictwu — Praca programowa socjalizmu francuskiego — Trudności wewnętrzne komunizmu.

Europa na zakręcie

Po trzynastu latach tchórzliwego wymijania problemu środkowo-wschodniej Europy, dyplomacja zachodnia została nagle postawiona wobec konieczności zajęcia wyraźnego stanowiska w sprawach, pozostawionych w zawieszeniu od końca wojny, a dotyczących życia dziesięciu narodów, rzuconych na pastwę komunistycznej dyktatury. W ciągu tych trzynastu lat narody te nasłuchiwały się wielu tkliwych wyrazów współczucia, nie brakło obietnic „wyzwolenia”, nie szczędzono zapewnień o wiecznej pamięci. Sympatie pozostały w sferze uczuć indywidualnych bez najmniejszych politycznych konsekwencji, „wyzwalanie” z czasem przybrało bardziej realny wyraz w postaci „powstrzymania” grożącej Zachodowi ofensywy komunistycznej, a wieczna pamięć o nieszczęśliwych narodach przypominała tę, którą żywymy dla zeszyłych w zaświaty.

Narody środkowo-wschodniej Europy wraz z naszym narodem przestały zajmować pole widzenia dyplomacji zachodniej. Zostały w mniej lub bardziej cynicznym obrachunku odpisane na straty. Pozostały jeszcze w pamięci co najwyżej jako czynnik koncepcji strategicznych w ewentualnym konflikcie Zachodu ze Wschodem, gdyż zawsze dobrze mieć na tyłach przeciwnika przyjaciół, gotowych podać chociażby niewielką pomoc, organizując dywersję. Z wyżyn polityki międzynarodowej Zachód sprowadził narody środkowo-wschodniej Europy do poziomu elementu „zimnej wojny”.

Dynamizm rozwoju wstrząsnął dwa lata temu dyplomacją Zachodu; wydarzenia w Polsce i krwawa tragedia Węgier oświetliły z osłepiającą siłą tragiczne napięcia w środkowo-wschodniej Europie, prowadzące nie tylko do nowych po niedawnej wojnie wy-

(Dokończenie na stronie 2-giej)

ROBOTNICZY PRZEGLĄD G O S P O D A R C Z Y

(Dokończenie ze strony 1-szej)

krwawień narodów, nie mogących się pomieścić na Madejowym łozu komunistycznej dyktatury i zależności od Moskwy — to jeszcze nie tak ważne dla dyplomatów — ale co ważniejsze, do wybuchów mogących w każdej chwili rozniecić ogień nowej wojny. Spokojna drzemka została przerwana, tylko wnioski zostały wyprowadzone całkiem nieprzewidziane: w polityce zachodniej zjawiała się troska o złagodzenie groźnych napięć, o utrzymanie status quo — istniejącego stanu rzeczy, opierająca się na zaufaniu, że spokój w tym rejonie Europy jest w dobrym ręku sowieckiego żandarma. Niestety, takie tylko konsekwencje zostały wyciągnięte z dramatycznych manifestacji żywotności narodów, zamkniętych w ramach t. zw. demokracji ludowych.

Nie przemawia przeze mnie ani gniew, ani żal. Lekcja drugiej wojny światowej i jej nieszczęsnego zakończenia manewrem churchilowskich zapalek, dowolnie przekładanych jako symbol narodów bezwolnych w ręku triumfatorów, wystarczyła, by pozbyć się reakcji uczuciowych w dziedzinie, gdzie na uczucia ludzkie nie ma miejsca. Chodzi tylko o stwierdzenie prawdy, aby wreszcie skończyć z polską pogonią za mirażem wyzwolenia przez „przyjaciół”, aby uprzytomnić sobie właściwe położenie, w jakim los postawił nasze sprawy.

Jedyną troską dyplomacji w zakresie wschodnich kresów Europy było wprowadzenie do jej życia aktywnego Niemiec zachodnich. Niemcy Adenauera z ich „cudem gospodarczym” i ustabilizowaniem stosunków kapitalistycznych na bazie politycznej przewagi Chrześcijańskiej Demokracji zostały podniesione do godności głównego filara konstrukcji zachodnio-europejskiej w znaczeniu zarówno politycznym jak i militarnym. W błogim zapomnieniu o sprawach całego środkowego wschodu zapomniano, że Niemiecka Republika Federalna jest tylko częścią Niemiec, a drugą swą częścią tkwi w zonie krajów środkowo-wschodnich. Zapomniano, że nie ma i nie może być trwałej konstrukcji państwa niemieckiego bez rozwiązania problemu całego rejonu od Elby

po Bug. Uspianio się złudzeniem, że można z części Niemiec stworzyć redutę wojskową, która w zamysłach jednych miała być tylko reduktą pierwszej linii obronnej Zachodu, ale w planach wielu Niemców, i nie tylko Niemców, w każdej chwili mogła się przemienić w zbrojną pięść wymierzoną nie tylko w Niemcy wschodnie, ale i w Polskę, w Czechosłowację i w Związek Radziecki. Przywdzianie przez Adenauera symbolicznego płaszczaka zakonu krzyżackiego postawiło tę stronę zagadnienia przed oczy każdemu, kto chce widzieć, propaganda zaś rewizjonizmu niemieckiego jest tej manifestacji pragnień marszu na wschód wymownym i stałym akompaniamentem.

I oto pewnego listopadowego dnia cała ta konstrukcja konserwatywnego politycznego, braku wyobraźni politycznej i zamykania oczu na los narodów, znajdujących się po tamtej stronie „żelaznej kurtyny”, zatrzeszczała we wszystkich spoিদłach. Interwencja sowiecka w sprawie Berlina z ultimatywnym terminem sześciu miesięcy, pozostawionym dla rozstrzygnięcia losów tej najdalej na wschód wysuniętej placówki zachodniej, zmusiła do wyjścia z utartych formułek, które przystrajały dotychczas konstrukcję Małej Europy, nakazały myśleć o Europie jako całości, narzuciła świadomości zachodniej dawno głoszoną przez nas prawdę, że nie ma odrębnego problemu niemieckiego, lecz istnieje i domaga się rozwiązań cały wielki problem środkowego wschodu Europy.

Zakotłowało się w politycznym świecie. Po powodzi oświadczeń, wywiadów, narad, sensacyjnych wizyt Mikojana w Ameryce, a Macmillana w Moskwie, po niezliczonych sondowaniach opinii przez dziennikarzy i polityków, dziś w czwartym miesiącu kryzysu świadomości politycznej Zachodu można określić główne pozycje obu stron. Chruszczow w imieniu ZSRR zburzył dotychczasowy stan rzeczy, bowiem nie chce dopuścić do zmilitaryzowania Niemiec, widząc w tym groźbę dla Związku Radzieckiego. Sprawa Berlina i zjednoczenie Niemiec stały się w jego ręku narzędziem walki o ten cel. Poza tą negatywną stroną manewru Chruszczowa stoi jeśli jeszcze

nie plan, to dążenie do generalnego uregulowania z Zachodem spraw będących w zawieszaniu, a przeszkadzających dla uregulowania współpracy gospodarczej ZSRR z Zachodem. Niedarmo Mikojan czarował koła gospodarcze Ameryki, a sowieckie misje handlowe rozwijają otrzywaną propagandę we wszystkich krajach Europy.

A Zachód? Co przeciwstawia on polityce ZSRR? W pierwszej chwili postawa dyplomacji zachodniej, zaskoczona i zagubiona wobec nowej sytuacji, sprowadzała się do naiwnych okrzyków protestu, że ktoś narusza istniejący stan rzeczy. Odwróciła się paradoksalnie sytuacja: zamiast Chruszczowa oskarżanego dotychczas o utrzymywanie status quo zachodnia dyplomacja stała się żarliwym obrońcą tego co jest. Podniosły się wołania generałów i polityków cywilnych, że naruszenie istniejących stosunków zniszczy siłę obronną Zachodu, rozwalą sojusz atlantycki, wytrąci najpoważniejszy atut wojskowy jaki stanowią Niemcy. Adenauer dołożył do tego groźbę o charakterystycznym posmaku: zmiana sytuacji Niemiec zachodnich musi prowadzić do zwycięstwa komunizmu w Niemczech. I rzadko kto nawet zwrócił uwagę co wart niemiecki bastion cywilizacji zachodniej, jeśli tak głęboko jest podkopany przez komunizm. Ale w epoce zamieszania wszystkie argumenty były dobre, byle osłaniały pragnienie zachowania spraw w bezruchu.

Raz jednak poruszone z miejsca sprawy nie dają się ulokować w równowadze przez same tylko pobożne życzenia. Trzeba było szukać pozytywnego programu, nadającego się do przeciwstawienia polityce sowieckiej. Aby go znaleźć dyplomacja zachodnia musiała zwrócić się ku koncepcjom, głoszonym przez ruch socjalistyczny. Okazało się wyraźnie, że tylko tutaj można znaleźć myśli nieskrępowane martwością zawodowych dyplomatów. W dodatku inicjatywa niemieckich socjalistów zmusiła do wyjścia z zaczerpniętego kręgu polityki Adenauera, głoszącego bezwzględna nieustępliwość w zakresie uregulowania stosunków ze wschodnią częścią Niemiec i absolutną negacją faktu powstania i istnienia Niemieckiej Re-

publiki Demokratycznej pod władzą komunistów.

Przeprowadzenie uznania przez Zachód istniejącego podziału Niemiec jest zasadniczym elementem polityki Chruszczowa. Na tej drodze oczekuje on osiągnięcia celu, którym jest sparaliżowanie militarnego wzmocnienia Niemiec, jakie musiałoby nastąpić w razie mechanicznego połączenia obu części dawnego państwa niemieckiego. Utrwalenie podziału na czas wyznaczony powolną ewolucją stosunków politycznych i społecznych, ujął w projekt stworzenia jakiejś konfederalnej nadbudówki, realizującej wspólne zadania, wyznaczone w statucie. Tu Adenauer powiedział, że to prowadzi do skomunizowania całych Niemiec, ale Socjalistyczna Partia wyraziła gotowość przyjęcia takiej koncepcji, podjęcia ryzyka bezpośrednich stosunków z NRD wierząc, że konfrontacja codzienna musi przynieść zwycięstwo socjalistycznej koncepcji nad komunistyczną. I tak w centralnym punkcie sporu znalazł się Zachód wobec rozpołowienia opinii Niemiec zachodnich, tracąc argument o potrzebie zachowania lojalności wobec sojusznika niemieckiego.

Z pozycji negacji jakiegokolwiek załatwienia sprawy, zmieniającego obecny układ stosunków politycznych, trzeba było zejść na drogę targu, a więc co za co należy wymienić, jakiej ceny zażądać za ustępstwa poczynione Chruszczowowi? Jak zabezpieczyć obronność Zachodu w nowym układzie rzeczy?

W tej płaszczyźnie już nie sposób ograniczyć się do zmian na samym tylko terenie Niemiec. Zagadnienie bezpieczeństwa Zachodu przy stracie swobody operacji na terenie Niemiec zachodnich i ewentualnej likwidacji militarnego, zresztą wielce wątpliwego, znaczenia tej reduty, trzeba było postawić w nowej płaszczyźnie, obejmującej tereny o wiele dalej sięgające, niż obie części Niemiec. I oto nagle odżyło zainteresowanie Zachodu wobec Polski, Czechosłowacji, Węgier. Przypomniano sobie, że Polska i Czechosłowacja są bezpośrednio zagrożone w swych granicach przez rewizjonizm niemiecki, oficjalnie patronowany przez Niemcy Zachodnie. Prezydent Francji wypowiedział ważne słowa, iż Niemcy muszą nauczyć się żyć w

obecnie istniejących granicach na wschodzie i zachodzie, na północy i południu. Najpoważniejsze organy prasowe angielskie wypowiedziały się za ostatecznym uznaniem polskich granic na Odrze i Nyssie. Rzecznik departamentu stanu USA oświadczył delegacji Kongresu Polonii Amerykańskiej, że uznanie granic zachodnich Polski leży w interesie Stanów Zjednoczonych. Są to pierwsze objawy otrząśnięcia się oficjalnej polityki Zachodu z dotychczasowej martwoty, wynikającej z zatrzymania się myśli na granicach Niemiec zachodnich. A dalej wyłania się zagadnienie, czy Zachód ma ustąpić żądaniu ZSRR w zakresie niemieckim, akceptując taką czy inną formę rozbrojenia i godząc się na zachowanie podziału Niemiec. A jeśli tak, to jakiej zażądać od ZSRR kompensaty, dającej bezpieczeństwo Zachodu.

Tak stoi dzisiaj sprawa w przededniu pierwszych spotkań ministrów spraw zagranicznych. Nic innego nie oznaczają oficjalne stwierdzenia, że wszelka demilitaryzacja ma znaczenie tylko wówczas, gdy towarzyszą jej odpowiednie warunki polityczne. W tych oświadczeniach jest już gotowość przyjęcia za podstawę socjalistycznych projektów odangażowania pasa środkowo-wschodniej Europy wraz z całymi Niemcami, rzecz tylko w tym, jaką zażądać i otrzymać cenę za ten akt zabezpieczenia ZSRR i wschodnich sąsiadów Niemiec — wśród nich przede wszystkim Polski i Czechosłowacji — przed niebezpieczeństwem niemieckiego militarysty. Służność bowiem jest po stronie tych, którzy wskazują, że bez rekompensaty należyte ustąpienie żądaniom ZSRR równałoby się klęsce Zachodu i osłabieniu jego siły wobec ZSRR. Wówczas też wszelkie rostrzygnięcia mogłyby tylko posłużyć do nowych agresji sowieckich, a los narodów oddanych pod opiekę sowiecką w niczym by się nie zmienił. Siła Zachodu stanowi jedyną gwarancję rzeczywistości dla przeprowadzenia i utrzymania zmienionego stanu rzeczy z pożytkiem dla Europy i jej pasa środkowo-wschodniego.

Socjalistyczny plan odangażowania tego pasa z bezpośrednich powiązań z blokami militarnymi i nadania znajdującym się w nim kra-

jom warunków względnej chociażby swobody rozwoju wewnętrznego przewiduje jako rekompensatę za wyjście Niemiec z bloku wschodniego (około 50 milionów ludności w Niemczech zachodnich) jednocześnie demilitaryzowanie częściowe pod kontrolą międzynarodową Polski, Czechosłowacji i Węgier (podobnie około 50 milionów ludności). Rekompensatą polityczną zaś winno być według tych planów międzynarodowe zabezpieczenie nieingerowania w sprawy wewnętrzne poszczególnych krajów i ich całkowita neutralność na wzór austriacki. Z przedpola ewentualnego starcia zbrojnego pas ten miałby stać się buforem, oddzielającym dwa bloki militarne i mostem do próby nawiązania normalnych stosunków między Wschodem i Zachodem.

Innego rozwiązania sprawy i wejścia na drogę pokojowego współzycia na terenie Europy nikt nie wskazał. Nie wiadomo jednak w jakim stopniu ten właśnie plan przeciwstawi Zachód Związkom i Sowietom. Nie wiadomo również w jakim stopniu ZSRR dojrzał do takiego rozwiązania sprawy, które zmuszałoby do zasadniczej zmiany stosunków Rosji z krajami demokracji ludowej i coraz większego liczenia się rządów komunistycznych w tych krajach z opinią społeczną, a więc coraz dalszego ustępowania z pozycji bezwzględnej dyktatury. Ale tutaj ZSRR stoi przed wyborem między dzisiejszym stanem rzeczy, w którym u podstawy współzycia naszych krajów z Rosją leży lęk przed jej zbrojną interwencją i towarzysząca mu nienawiść, a możliwością przebudowy podstaw tego powiązania siłą w duchu dobrowolnych dobrosąsiedzkich stosunków, opartych na wspólnocie interesów i potrzebie pokoju.

Takie są niewiadome konfrontacji między Wschodem i Zachodem. Ale jedno jest pewne: jeśli nawet obecnie wszystkie konferencje na różnych stopniach nie dadzą rozwiązań i wszystko, co jest najprawdopodobniejsze, skończy się na jakimś zaplastowaniu nabrzmiałych spraw, to sam problem zasadniczego uregulowania położenia krajów środkowo-wschodniej Europy już nie zejdzie z porządku dziennego polityki

światowej. Status quo odbudować się nie da, każda zaś najbardziej świetną cząstkową zmianą będzie musiała służyć za krok ku dalszym zmianom, których kierunek widoczny już jest całkowicie. Inaczej mu-

siałaby przyjść wojna, której dziś szczerliwie obie strony obawiają się, nie mogąc wymierzyć ogromu zniszczenia, jakie musiałaby przynieść każdej ze stron.

Z. Zaremba

TRZECI ZJAZD PZPR

Najbardziej zmienną cechą Trzeciego Zjazdu PZPR było przeprowadzenie operacji oderwania partii od powiązań z tradycjami i legendą Października. Wszystko co przypominać mogło owe dni burzy i naporu zostało na tym Zjeździe zawołowane ciągłym powoływaniem się na *zawsze* słuszną linię partii, *zawsze* wierną służbę w szeregach obozu „socjalistycznego”. Nawet Bierut doczekał się oficjalnego uczczenia, aby upewnić, że nie było żadnego „trzęsienia ziemi”, a Gomułka jest najprawdopodobniej dziedzicem bierutowej epoki.

Dość pocieszne jest to widowisko, znane zresztą z historii, jak człowiek wyrosły na rewolucyjnym przewrocie, stara się zapomnieć o swej przeszłości i zamienia się w gorliwego lojalistę. Znikły więc ze słownika Gomułki wielkie słowa o polskiej drodze do socjalizmu, o samodzielności narodowej, o konieczności liczenia się z odrębnościami historii i obyczajów. W całym sześciogodzinnym przemówieniu znaleźć można tylko nieśmiały pomruk o równości i samodzielności każdej partii komunistycznej, przy jednoczesnym stwierdzeniu, że „partia Związku Radzieckiego cieszy się w tym gronie równych sobie partii szczególnym autorytetem i zajmuje w nim pozycję czołową”. Czyli wszyscy są równi, ale partia sowiecka najrówniejsza!

To odcięcie się od Października, który przecież wyniósł Gomułkę na czoło partii i dał jej możliwość odbudowania się z ruin, wydawać się może dziwne, ale w istocie rzeczy jest konsekwencją wyboru drogi, wyboru jakiego dokonał Gomułka, uginając się coraz bardziej przed żądaniami Kremla aż do tej fatalnej granicy, kiedy uznał sowiecką tezę o kontrrewolucyjnym charakterze rewolucji węgierskiej, co oznaczało nic innego jak złamanie całego stosu pacierzowego październikowej postawy Gomułki i jego partii. Pisaliśmy wtedy, że Gomułka wszedł na równię pochyłą, po której musi się stępać coraz bardziej na pozycje bezwzględnej podporządkowania się woli Kompartii Radzieckiej. Trzeci zjazd PZPR pokazał jak trafne były nasze przewidywania. Gomułka, wystrzelony

parciem dołów jako samodzielna gwiazda na komunistycznym firmamencie, ukazał się przed obliczem Trzeciego Zjazdu PZPR jako zwykły „sputnik”.

Na usprawiedliwienie swej polityki Gomułka i jego otoczenie wysuwają argument o konieczności liczenia się z wolą czołowej partii komunistycznej i polityką ZSRR, jako jedynym gwarantem całości państwa polskiego, zagrożonego przez rewizjonizm niemiecki. Argument ten w mowie Gomułki został szeroko rozwinięty. Ale po za tym — mówi się dla usprawiedliwienia — trzeba było poprzeć Chruszczowa w jego walce z „grupą antypartyjną” i frakcją Żukowa, bowiem te siły zagrażając Chruszczowowi, zagrażały dojsięm do władzy żywiołowi najbardziej Polsce wrogich. W tajemniczych rozgrywkach, zachodzących na szczytach sowieckiej elity, Gomułka postawił zdecydowanie na Chruszczowa. Koń wygrał. Ale na wyścigach, gdy kończy się bieg, zrywa się związek między graczem i koniem. W życiu politycznym tak nie jest. Gra na zwycięstwo Chruszczowa wymagała ułatwienia mu sytuacji przez coraz dalej idące manifestacje lojalności wobec ZSRR i jego rządzącej partii. To pomagało Chruszczowowi w jego rozgrywkach, ale jednocześnie niszczyło więzy sympatii, jakie zawiązały się w Październiku między Gomułką a masami polskiego społeczeństwa, wyczerpywało zdobyty wówczas kapitał zaufania. A to przecież stanowiło nie tylko o sile Gomułki w wewnętrznym życiu Polski, ale również o jego znaczeniu dla Związku Radzieckiego. Sojusznik, który utrzymuje się na powierzchni nie własną siłą, schodzić musi do roli coraz bardziej zależnego sługi. Polityka stawiania na Chruszczowa doprowadziła do tego kresu, kiedy już musi się przerodzić w politykę posłuszeństwa woli władcy Kremla.

Miał Gomułka przed sobą drogę otwartą ku dalszemu rozwojowi październikowych zmian w Polsce. Uzyskał dzięki nim dużą swobodę ruchów w obozie komunistycznym. Stracił większość atutów wobec własnego społeczeństwa i wobec Rosji. Zajrzała mu w oczy surowa praw-

da coraz większego osamotnienia, a wraz z nią lęk przed własnym swym dziełem, dziełem Października. Zawrócić z pochyłości nie potrafił, pozostała tylko droga służalczości i odgroźnienia siebie i swojej partii od tego wszystkiego, co przyniósł Październik w postaci zerwania kajdan lęku i narodzenia się nadziei na dalsze zmiany. Stąd wypłynęła polityka zwięzania swobód i reform październikowych, połączona z groźbami pod adresem tych, którzy pragną dalszych etapów; stąd wypowiedzenie bezwzględnej walki swobodzie myśli we własnych szeregach i w życiu całego społeczeństwa; stąd, wreszcie, dzisiejsze nawiązywanie uparte do przeszłości przedpaździernikowej.

Nie ma jednak sposobu powrotu do przeszłości. Tysiącem niebezpieczeństw grozi nawrócenie do polityki przymusowej kołchozacji i trzeba się pogodzić z chłopską własnością. Trzeba też największej ostrożności w manewrowaniu z klasą robotniczą i najdalszym cofnięciem mogło być tylko ograniczenie roli Rad Robotniczych, ale nie ich likwidacja; nowa forma ruchu robotniczego zawisła groźnie nad całym systemem kierownictwa masami robotniczymi. A jutro zapowiada dalsze zwiększenie znaczenia robotników chociażby przez to, że wyczerpały się zasoby wolnych rąk roboczych. Ludzie nauczyli się swobodnie mówić i można zdławić zmonopolizowaną przez państwo prasę, ale nie sposób zmusić ludzi do milczenia, jak za dobrych czasów stalinowskich. Nie ma też rady na zerwanie izolacji partii od społeczeństwa, ani też odwrócenia jej rozwoju w kierunku bezideowego związku obywateli pierwszej klasy, którzy dla posiadania pierwszej klasy, którzy dla posiadania przywileju obywatela, obdarzonego szeregiem ułatwień w życiu, przyjmują zewnętrznie obrzędowość partyjną, zachowując wewnętrznie związek z masami społecznymi obcymi i wrogimi partii. Tej dwoistości, czyniącej partię bezsilną wobec społeczeństwa, pokonać się nie da.

Cudzoziemiec obserwujący życie Polski dziwi się, że coraz rosnącemu w wypowiedziach oficjalnych podporządkowaniu się partii konformizmowi sowieckiemu, nie widać większych zmian w postawie społeczeństwa i jego codziennym życiu. Obserwacja słuszna i łatwo znajdująca wyjaśnienie w zawiśnięciu partii w próżni między komunistyczną doktryną a nastrojami i dążeniami mas społeczeństwa polskiego. I nie jest to tylko wynikiem buntu twórców kultury, na których hercegię porunował Gomułka, ani też ogromnego wpływu Kościoła, który spo-

laryzował opinię na przeciwnym parti krafcu. Jest to niezniszczalny wynik Października, w którym zapadł się mit komunistycznej nieomyślności i wszechpotęgi Partii, to wynik poczucia powszechnego, że jeśli Gomułka został wyniesiony wolą społeczeństwa, tak samo może być zrucony z piedestału przy pierwszej sposobności. Po za tym w każdym Polaku tkwi przeświadczenie, tak dobrze w partyjniku przeciętnym jak w szarym obywatelu, że życie wprowadziło kraj na drogę przemian, które nie mogą się zatrzymać na granicach, wyznaczonych przez partię.

Coś niecoś z tych prawd dociera i do głowy Gomułki. Za dużo jednak tkwi w niej prostackiego bagażu nauk z Krótkiej Historii Wszechrosyjskiej Partii Komunistycznej, by zrodzony niepokój z obserwacji otaczającego świata mógł prowadzić do wniosków przekraczających kanony komunistycznej taktyki. Zaradczynie środki widzi kierownictwo PZPR po staremu w doprowadzeniu Partii do stanu doskonałości i wzmocnieniu policji. Partia i Policja to cała nadzieja.

Jak daleko partii do spełnienia zadań, jakich oczekują komuniści, to nie tajemnica dla Gomułki. Stawia więc szereg zadań w zakresie pracy partyjnej: polepszyć skład jakościowy i społeczny. Od lat o tym się mówi, ale bez skutku, bo czy można zebrać w szeregach partyjnych „przodujących ludzi klasy robotniczej”, gdy ideologia partii wpływa z obcych źródeł, działalność rozwija się wbrew masom pracującym, a należenie do jej szeregów nie jest aktem swobodnego wyboru drogi pracy politycznej i społecznej, lecz monopoli, jaki partia przywłaszczyła sobie w tej dziedzinie. Gomułka wprawdzie zapewnia, że klasa robotnicza dokonała wyboru opowiadając się za linią reprezentowaną w polskim ruchu robotniczym przez SDKPiL, oraz później przez KPP, ale jaki to był wybór, mogą o tym najlepiej powiedzieć więźnia Bezpieki!

Gomułka chce utrwać kierowniczą rolę partii, jej autorytet i zaufanie — też nie od dzisiaj trwają zabiegi w tym kierunku i bez skutku, bo kierownicza rola, którą ma przeciw PZPR, jest nie wynikiem zaufania i autorytetu, lecz przemocy w stosunku do klasy robotniczej. Autorytet przemocy jest znany w stosunkach ludzkich, ale zaufanie nigdy mu nie towarzyszy. Prowadząc politykę ślepego podporządkowania się Rosji i krepowania swobodnego rozwoju myśli robotniczej i niedopuszczania do życia niezależnych organizacji robotniczych Par-

tia nigdy nie osiągnie powiązania się rzeczywistymi węzłami ideowymi z chociażby częścią ludu pracującego. Partia musi się zadawać gorliwością swych urzędników i przytakiwaniem wszelkiego rodzaju oportunistów. To też gdy czytamy w mowie Gomułki patetyczny zwrot o przewycięzaniu „nienadążania ideologiczno-wychowawczej pracy partii, rozwijając szeroką ofensywę marksistowsko-leninowskiej myśli... aby owładnęły one umysłami i sercami wszystkich ludzi pracy...”, doprawdy trudno uwierzyć, aby to było wypowiedziane serio i z przekonaniem, że taka ofensywa może przynieść owoce. Jeśli bowiem istnieje tu „nienadążanie”, to nie dla braku inicjatywy i ofensywy — przecież trzynastolatka tę ofensywę prowadzą komuniści — ale dlatego, że żadnej idei nie da się narzucić siłą ani też zapewnić jej zwycięstwa przesładowaniami inaczej myślących. Przeciwnie — gwałt zabija idee. A właśnie gwałtem, środkami administracyjnymi, przy pomocy policji komuniści chcą owładnąć sercami!

Trzykrotnie w ciągu swej mowy Gomułka sięgał do tego arsenału.

Grozi więc represjami „żywiolom antysocjalistycznym” zapowiadając, że PZPR nie zrodzi się nigdy, aby mogły one korzystać bezkarnie z wolności. Ma się rozumieć, sobie pozostawia prawo decydowania co to jest „żywiol antysocjalistyczny”, na pierwszym miejscu w tej kategorii znajdują się socjaliści. Na świecie można spotkać przepisy zakazujące działalności antypaństwowej lub podważania

zasadniczych praw, określonych w konstytucji, ale kategorię przestępców pod nazwą „żywiol” wynaleźli dopiero komuniści i przejęli od nich faszysty!

Zagrożenie wzmocnieniem represji znalazło swój wyraz w zapowiedzi udoskonalenia pracy milicji obywatelskiej, która ma, jak powiedział Gomułka, „tępić i zapobiegać różnego rodzaju wrogiej działalności antysocjalistycznej”. Do tych różnych rodzajów wrogiej działalności włączył Gomułka również niemiele sobie publikacje naukowe i literackie zapowiadając, że „publikacji takich utworów będziemy odmawiać”. Rozumie się, na straży stać będzie policjanci — cenzor 1 zwykły policjant, pilnujący by zarządzenia cenzora były wykonywane.

Wszystko to byłoby w swym wyrazie bardzo podobne do poprzedniego Zjazdu z przed pięciu lat, gdy Bierut zapowiedział 3.000 nowych kołchozów w ciągu roku. Rokossowski i zgraja „popów” trzymali w swym ręku armię, a Bezpieka decydowała wszechwładnie o losach nie tylko szarego obywatela, ale i członków partii, jak Gomułka. Wszystko to należy szczęśliwie do przeszłości. Trzeci Zjazd PZPR na czele z Gomułką nie chce przyjąć tego do wiadomości. Skutek jasny: społeczeństwo, jego masy pracujące nie przestaną napierać w kierunku wolności obywatelskich i usamodzielniania się od ZSRR, a partia, stając w poprzek tym naturalnym dążeniom, będzie siłą rzeczy szła ku jakiegomuś nowemu Październikowi.

P.G.

IMPERIALIZM KOMUNISTYCZNY

Revolta tybetańska odegra w historii rolę takiej samej próby szczerości frazesów wolnościowych komunizmu chińskiego, jak rewolucja węgierska odegrała wobec Rosji. Tybetański krwawy dowód imperializmu chińskiego ma szczególne znaczenie dla narodów azjatyckich, budzących się do samodzielnego życia i często łudzących się, że ofiarowywana im przez komunizm pomoc jest czysto bezinteresowna. Dla oceny wydarzeń tybetańskich najlepiej przeto oddać głos Hindusowi, Yaprakash Narayan, jednemu z przywódców socjalizmu w Indiach:

Tybet nigdy nie był częścią Chin, z wyjątkiem okresu, kiedy podbity zmuszony został do płacenia daniny Pekinowi. Ale istniał rów-

niez i taki okres historii, kiedy Pekin płacił daninę władcem Lassu. Tybetańczycy nie są Chińczykami i nie ma żadnych śladów w historii, żeby chcieli kiedykolwiek być częścią Chin.

Ale Chiny stanowią mocarstwo imperialistyczne i jego dążenia zaborcze zwracały się zawsze w kierunku Tybetu, którego lud, liczebnie słaby, musiał często ulegać nominalnie władzy chińskiej. Uzurpatorskie prawa Chin do Tybetu głosi jednak rząd Mao-Tse-Tunga jak i Czan-Kai-Szeka. Nie zmienia to jednak faktu, że naród tybetański ma prawo do wolności i do moralnego conajmniej poparcia ze strony opinii światowej.

Kiedy komunistyczne Chiny zajmowały Tybet, obiecały one uroczyście szanować wyjątkową pozycję

Dałaj Lamy i niezależność jego rządu. Dla tych, którzy znają istotę komunistycznej władzy, było jasne, że narodowa autonomia w ustroju komunistycznym jest tylko wstydliwą osłonką i będzie zużyta z czasem dla głębszego wbicia gwóźdźa w trumnę tybetańskiej niepodległości. Wypadki obecne potwierdziły w pełni tę prawdę.

Nie jesteśmy w stanie przeciwstawić się fizycznie chińskiej agresji w Tybecie... Ale możemy i musimy stwierdzić jasno, że taka agresja została dokonana i że wolność słabego narodu została zgwałcona przez potężnego sąsiada. Widzimy w Tybecie przy pracy nowy imperializm, który jest jeszcze groźniejszy niż dawny, gdyż realizuje się pod sztandarami rzekomo rewolucyjnej ideologii. Tybet jest raczej państwem teokratycznym niż świeckim. Jest on zacofany w rozwoju gospodar-

czym. Ale żaden naród nie ma prawa narzucać postępu w swoim rozumieniu innemu narodowi. Każdy naród wielki czy mały ma prawo wybierać swoją własną drogę życia.

Jesteśmy ściśle związani z Chinami węzłami przyjaźni i chcielibyśmy, by więzy te były silne i trwałe. Ale przyjaźń nie oznacza usprawiedliwiania zbrodni. Prawdziwa przyjaźń, jak mówi chińskie przysłowie, przechodzi swą próbę wówczas, gdy przyjaciel postępuje fałszywie. Indie nie wierzą w politykę siły i mają odwagę stanąć w każdej sytuacji po stronie prawdy. Chińczycy potrzebują naszej przyjaźni w takim samym stopniu, jak i my potrzebujemy ich przyjaźni. Gdyby jednak ceną przyjaźni miało być współnictwo w zbrodni czy pobażanie złu, musielibyśmy mieć odwagę odmowy takiej zapłaty.

Y. Narayan (Bombaj).

Plan SPD w sprawie Niemiec i bezpieczeństwa

W dniu 18-ym marca rb. Komitet Centralny Partii Socjal-Demokratycznej przyjął jednomyślnie plan załatwienia sprawy Niemiec. Ze względu na ważność sprawy a złośliwe pominięcie tego projektu milczeniem w prasie — podajemy go w obszernym skrócie:

Twórcy planu wychodzą z następujących założeń:

„Naród niemiecki stoi w obliczu niezwykłego niebezpieczeństwa. Jeżeli cztery mocarstwa główne nie dojdą do porozumienia w sprawie Berlina, wówczas grozi wojna. Jeżeli natomiast dojdą do porozumienia wyłącznie w sprawie Berlina, wówczas podział Niemiec może pozostać w stanie stałym.

„Ofensywa sowiecka w sprawie Berlina i projekt traktatu pokojowego, przedstawiony przez Związek Sowiecki, umożliwione ze względu na błędne kalkulacje w ciągu wielu lat, zmuszają nas teraz do stwierdzenia że podział Niemiec zagraża pokojowi.”

Sądząc, że czas zmusza do pośpiechu, niemiecka Partia Socjal-Demokratyczna postanowiła przedstawić niemieckiej opinii publicznej projekt takiego rozwiązania sprawy, które ostatecznie otworzy drogę dla polityki pokoju, wolności, bezpieczeństwa i sprawiedliwości społecznej w Europie.

Plan SPD opiera się na poprzednio ogłaszanych przez to stronnictwo propozycjach, oraz przyjmuje niektóre, zasad-

nicze koncepcje od odprężeniu w Europie, które były przedstawione w swoim czasie przez podkomisję rozbrojeniową Senatu amerykańskiego, przez Kennana, przez Gaitskella, van Zeelanda i Rapackiego. Cechą wspólną tych wszystkich propozycji jest to, że szukają one przede wszystkim odprężenia wojskowego w Europie, aby w ten sposób rozstrzygnąć także zagadnienia polityczne i gospodarcze.

Niemiecka Partia Socjal-Demokratyczna domaga się niezwłocznego zwołania konferencji czterech głównych mocarstw, które po dojdź do porozumienia zasadniczego powierzyć mają stałej komisji (przy współpracy z tytułu doradczego przedstawicieli Republiki Federalnej i NRD) zadanie wypracowania projektu europejskiego systemu bezpieczeństwa, oraz projektu traktatu pokojowego z całością Niemiec.

Kryzys stosunków pomiędzy Wschodem i Zachodem nie pozwala na odprężenie w Europie, jeżeli nie zapadnie decyzja regulowania krok za krokiem zarówno wojskowych, jak i politycznych zagadnień, znajdujących się w zawieszaniu.

I dlatego SPD uważa, że należy jaknajszybciej zawrzeć konwencje o ograniczeniu regionalnym i pod kontrolą zbrojeń w Europie Środkowej, gdyż brak takiego porozumienia uniemożliwi rozwiązanie zagadnień politycznych tej strefy. W związku z tym SPD proponuje:

1. wyznaczyć „strefę odprężenia”, która początkowo obejmie obie części Niemiec, Polskę, Czechosłowację i Węgry.

2. W granicach takiej strefy i jej ewentualnego rozszerzenia należy zastosować konwencje, dotyczące ograniczenia uzbrojenia narodowych sił wojskowych oraz wycofanie w stosunku jednakowym sił obcych Przymierza Atlantyckiego i paktu Warszawskiego. Narodowe siły zbrojne nie będą wyposażone w broń atomową i wodorową, a broń tego typu, jakimi dysponują siły obce stacjonowane w tej strefie, zostaną „zamrożone” — t.j. nie będą ani powiększone ani wzmocnione.

Po przeprowadzeniu tej redukcji wojskowej, której poszczególne etapy mają być wyraźnie określone w czasie i przestrzeni, strefa taka będzie uwolniona z sił obcych, oraz z broni atomowych i wodorowych.

3. Wszystkie konwencje dotyczące ograniczenia zbrojeń i proporcjonalnego wycofania sił Przymierza Atlantyckiego i Paktu Warszawskiego w Europie Środkowej muszą być od samego początku zagwarantowane przez wprowadzenie kontroli na ziemi i w powietrzu bez żadnych wyjątków.

4. Nienaruszalność granic i nieingerencja krajów znajdujących się w tej strefie powinna być zagwarantowana przez układ zbiorowy wszystkich krajów zainteresowanych wraz ze Stanami Zjednoczonymi i Związkiem Sowieckim.

5. W chwili, kiedy system bezpieczeństwa europejskiego okaże się skuteczny państwa, położone w strefie odprężenia wycofają się z Przymierza Atlantyckiego i Paktu Warszawskiego.

Państwa znajdujące się w strefie odprężenia będą działały w ramach systemu bezpieczeństwa europejskiego w sposób jaki uznają za właściwy na rzecz własnego bezpieczeństwa i bezpieczeństwa Europy.

6. Utrzymać obecny statut wojskowego zabezpieczenia Berlina aż do czasu uregulowania sprawy Niemiec. Cztery mocarstwa główne mają zobowiązać się do poszanowania układów dotyczących Berlina Zachodniego, które uznano za ważne po zniesieniu blokady w roku 1949-ym, oraz których ważność potwierdzono także w chwili zawarcia układu z 20-ego września 1955 r. pomiędzy Związkiem Sowieckim i Niemiecką Republiką Demokratyczną.

W dalszym ciągu planu Socjalistycznej Partii Niemiec czytamy, że istniejący od wielu lat podział Niemiec spowodował całkowicie różny rozwój życia politycznego i gospodarczego w ich obu częściach. Wynika z tego konieczność przywrócenia jedności państwowej całych Niemiec przez swobodnie wybrane zgromadzenie narodowe na drodze etapów stopniowego zbliżania. W okresie przejściowym należy stworzyć organizmy wspólne dla zapewnienia stopniowego przekształcania instytucji bez uszczerbku dla zakresu działania organów obu części Niemiec.

Etap pierwszy:

Przekształcenie struktury politycznej rozpocznie się od powołania „Konferencji dla całych Niemiec”. Obydwa rządy wyznaczą w równej liczbie przedstawicieli na taką konferencję. Zadaniem jej będzie uregulowanie zagadnień wewnętrznych, pod warunkiem akceptowania postanowień przez konstytucyjne instytucje obu części Niemiec.

Konferencja dla całych Niemiec powoła Trybunał Niemiecki w celu jednolitej interpretacji w zakresie ochrony praw człowieka i swobód zasadniczych. Decyzje Trybunału powinny być bezapelacyjne. Członkowie Trybunału mają być zaprzysiężeni na Kartę Praw Człowieka, Narodów Zjednoczonych.

Przekształcenie gospodarcze ma rozpocząć się od wytworzenia odpowiedniej instytucji na zasadzie parytetu. Natychmiast też należy znieść zarządzania embargo i ograniczenia kontyngentów importowych, wprowadzone przez Niemiecką Republiką Federalną. Należy też stworzyć wspólny dla całych Niemiec Fundusz Inwestycyjny, oraz Bank Płatniczy.

Etap drugi:

W ciągu drugiego etapu należy wprowadzić „Radę Parlamentarną” dla całych Niemiec. Członkowie tej rady będą korzystali z prawa nietykalności na całym obszarze Niemiec. Obie części wybiorą jednakową ilość członków tej Rady. Rada Parlamentarna będzie wyposażona w pełnomocnictwa ustawodawcze, a jej celem będzie ujednostajnienie funkcjonowania transportu i usuwanie przeszkód w funkcjonowaniu i we współpracy obu części aparatu gospodarczego.

Etap trzeci:

W ciągu tego etapu Rada Parlamentarna opracuje prawa, które będą obowiązywały w obu częściach Niemiec w dziedzinie systemu podatkowego, kom-

sancji finansowej, unii celnej i monetarnej oraz podstawy polityki socjalnej. Rada Parlamentarna będzie miała prawo uchwalić w każdej chwili większością dwóch trzecich głosów rozpisanie wyborów do Zgromadzenia Narodowego, które stanie się zgromadzeniem konstytucyjnym. Zgromadzenie Narodowe automatycznie zastąpi Radę Parlamentarną, a przyjęta przez nie Konstytucja będzie obowiązywała na terytorium obu części Niemiec.

Zjednoczenie :

Po wejściu w życie Konstytucji zarządzone zostaną powszechne, wolne i tajne wybory. Z tych wyborów zrodzi się parlament, który powoła rząd Niemiec.

W celu realizacji tego planu SPD żąda:

1. Rozpoczęcia rokowań pomiędzy czterema rządami bezpośrednio odpowiedzialnymi za rozwiązania zagadnienia Niemiec, aby przygotowały traktat pokojowy z całym Niemcami.

2. Rozpoczęcia rokowań w celu wprowadzenia systemu bezpieczeństwa w Europie.

3. Wyznaczenia pełnomocników Niemieckiej Republiki Federalnej i NRD dla udziału w głosach doradczych w konferencjach dotyczących traktatu pokojowego i systemu bezpieczeństwa.

4. Zgody rządu federalnego na powołanie do życia organów złożonych z przedstawicieli zarówno NRF, jak i NRD, którzy w ramach porozumienia pomiędzy mocarstwami głównymi będą upoważnieni do przedstawiania propozycji zmierzających do stopniowego przekształcenia obu części Niemiec.

5. Utrzymania obecnego statutu prawnego i opieki wojskowej w Berlinie do uzyskania gwarancji wolności i swobód po zjednoczeniu Niemiec; przyjęcie zjednoczonych Niemiec do Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Stręcił Jai.

TRUDNOŚCI ZJEDNOCZENIA EUROPY

Niepowodzenie półtorarocznych rokowań nad stworzeniem Zony Wolnego Handlu, która rozciągnęłaby na wszystkie państwa OEEC (Europejska Organizacja Współpracy Gospodarczej) przywileje świadczone sobie wzajemnie przez państwa Ekonomicznej Wspólnoty Europejskiej, uwypukliły istotę problemu jednoczenia ekonomicznego wysoce rozwiniętych gospodarczo państw Europy zachodniej. Chodziło o otwarcie granic produktom partnerów, poprzez stopniowe zniesienie tariff celnych, licencji i kontyngentów importowych.

Przypomnijmy pokrótce rozwój wypadków. Upadek projektu stworzenia Armii Europejskiej w 1955 roku był poważnym ciosem dla idei jedności europejskiej stanowiącej trzon polityki zagranicznej większości państw kontynentalnych. Zaczęto więc szukać innych dróg. Wtedy powstał, za inicjatywą Beyena, ówczesnego ministra spraw zagranicznych Holandii, projekt stworzenia Wspólnoty Ekonomicznej, tak zwanego Wspólnego Rynku, mającego wspólną tariff celną odnośnie państw trzecich. Pociągnęłoby to za sobą daleko idącą unifikację ekonomiczną, odbijającą się na wszystkich dziedzinach życia gospodarczego: na polityce przemysłowej, polityce cen, płac, świadczeń społecznych, polityce rolniczej itd. Innymi słowy chodziło o rozszerzenie doświadczenia, zdobytego przez Wspólnotę Węgla i Stali na całość gos-

podarki. Inicjatywa ta została skwapliwie podjęta przez Belgię i Luxemburg, a potem przez Francję, Niemcy i Włochy.

Projekt Wspólnego Rynku przewidziano jako załączek zjednoczenia ekonomicznego całej Europy i jako taki był on otwarty dla wszystkich państw, które chciałyby się doń przyłączyć. Dla tych jednak, którzy nie byłiby gotowi do tak daleko sięgającego kroku, przewidywano stworzenie „zony wolnego handlu”. W ramach tej zony tariffy celne i kwoty importowe musiały być progresywnie znoszone w ten sam sposób i w tym samym tempie, co w ramach Wspólnoty Ekonomicznej, natomiast w stosunku do państw trzecich zachowałyby swe własne tariffy, licencje i kwoty importowe. Zona wolno-cłowa poza tym nie wymagałaby tak daleko idącego zespolenia ekonomicznego ani nie miałaby tak wyraźnego charakteru ponad państwowego. Suwerenność państw w dziedzinie gospodarczej, choć ograniczona układami, pozostałaby w dużej mierze nienaruszona.

Stworzenie Zony Wolnego Handlu pozwoliłoby w ten sposób innym krajom Europejskim zrównać się gospodarczo z państwami Wspólnoty Ekonomicznej, a przez to samo uczestniczyć w jednoczeniu się gospodarczym i politycznym Europy. Co więc spowodowało rozbiście rokowań?

Zanalizujmy pokrótce dla przykładu niektóre problemy techniczne i gospodarcze, na których temat obie strony, to jest z jednej tak zwana „Szóstka” (trzy państwa Beneluxu, Francja, Włochy i Niemcy Zachodnie), należące do Wspólnoty Ekonomicznej, z drugiej zaś tak zwana „Jedenastka”, czyli pozostałe państwa OEEC, ubiegające się o stworzenie Zony Wolnego Handlu, nie doszły do porozumienia.

Głównym przedmiotem sporu była sprawa tariff celnych i kwot importowych. „Jedenastka” z Anglią, na czele zabiegała, by wszelka liberalizacja wymiany handlowej, następująca pomiędzy „Sześcioma”, była automatycznie rozciągana również i na „Jedenastkę”; by zasada jednakowego traktowania, która dotychczas leżała u podstaw OEEC nie została naruszona i by nie wprowadzać w ten sposób dyskryminacji handlowej pomiędzy „sześcioma” a „jedenastoma”. Państwa Wspólnoty Ekonomicznej, zwłaszcza Francja, nie chciały się na to zgodzić, słusznie twierdząc, że pewien stopień dyskryminacji jest nieodłącznym i koniecznym atrybutem jakiegokolwiek unii ekonomicznej. Ci, co zapłacili wpisowe w postaci zobowiązań i wzajemnych gwarancji, mają prawo do korzyści, które nie należą się tym, którzy tego zrobić nie chcieli. Upieranie się więc ze strony „Jedenastu” przy zasadzie nie wprowadzania dyskryminacji wywołało podejrzenie, że argument jest w istocie atakiem na samą koncepcję unii.

Podobna kolidująca zasad nastąpiła również na innych odcinkach. By nie przeciążać niniejszego artykułu dyskusją wszystkich punktów spornych ograniczyliśmy się do omówienia tego jednego wypadku, ilustrującego wystarczająco istotę problemu.

Powstałe pytanie czy istniały inne rozwiązania. Otóż w rozmowach prywatnych negocjatorzy obu stron przyznawali, że tak. Anglicy i ich partnerzy byłiby gotowi zgodzić się na pewną dozę dyskryminacji, to znaczy by liberalizacja handlowa w ramach Wspólnoty Ekonomicznej i w ramach zony wolnego handlu postępowała różnym rytmem, w różnych odstępach czasu. Warunkiem tego byłoby jednak po pierwsze: że państwa „sześciu” przyjąłby jasno i definitywnie zasadę stworzenia zony wolnego handlu, to znaczy by „jedenastka” miała pewność, że różnica w traktowaniu na którą się zgadza, będzie zjawiskiem przejściowym i że w ostatecznej fazie handel między „sześcioma” a „jedenastoma” będzie równie wolny, podlegając tym samym warunkom co handel mię-

dzy sześcioma państwami Wspólnoty Ekonomicznej. Po drugie: by dopuszczać do dyskryminacji jedynie wtedy, kiedy będą ku temu uzasadnione przyczyny ekonomiczne. Wynikałoby więc z tego, że kompromis był możliwy. Podobnie zresztą przedstawia się sytuacja na innych odcinkach, gdzie, jak się okazuje, istnieje co najmniej pół tuzina rozwiązań dla każdego powstającego problemu. Również w tych wypadkach „jedenastka” uzależnia wszystkie swe koncepcje — które w większości wypadków sięgają o wiele dalej niż definitywna akceptacja zasady wprowadzenia zony wolnego handlu.

Wniosek jest więc jasny: przyczyny niepowodzenia nie kryją się w problemach technicznych, nad którymi głośnił się negocjatorzy, ale w zapleczu politycznym. Problem okazał się wysoce polityczny.

Słyszysz się często, że Wspólny Rynek stanowi w pierwszym rzędzie przedsięwzięcie polityczne raczej niż gospodarcze. W tym właśnie tkwi sedno zagadnienia i zasadnicza przyczyna umożliwiająca jego powstanie. Bez silnej woli politycznej nie ma jedności gospodarczej. Eksperci, opracowujący traktat, nie mogli przewidzieć z góry wszystkich trudności i wszystkich niepomyślnych konsekwencji, które powstaną w przyszłości w wyniku wprowadzania w życie traktatu. Niemniej jednak zgoda sześciu państw została uzyskana i traktat podpisany. Stało się to dlatego, że polityczny sens traktatu dawał gwarancje, iż przyszłe decyzje będą podejmowane w duchu solidarności i wzajemnej pomocy, która wynika z poczucia wspólnej nierozłącznej przyszłości politycznej. Na tym polega istota Jedności Europejskiej. Skoro więc tylko znikomą część przyszłych kłopotów można z góry przewidzieć, nawet ci, co chwilowo czują się słabi, mogą powziąć ryzyko wejścia na tę drogę w przedwywiadzeniu, że nie stanie się im krzywda.

W projekcie zony wolnego handlu natomiast, polityczna intencja nie zaznaczała się w sposób równie wyraźny. Co gorsza, strona polityczna nie była doceniona przez Wielką Brytanię, której rząd, kierując się głównie wewnętrznymi względami, przedstawiał projekt jako imprezę czysto komercyjną. W tych warunkach zrozumiałym się staje, że słabiej czujący się partnerzy, w szczególności zaś Francja, odnieśli się do całości projektu bez entuzjazmu, wyszukując w nim coraz to nowe przeszkody i wreszcie odrzucając go zupełnie.

Gdyby Anglia jako leader „jedenastu” jasno uznała polityczne konsekwencje i

polityczny sens Zony wolnego handlu, która przecież podobnie jak Wspólny Rynek, chociaż w mniejszym stopniu zmierza do zjednoczenia Europy, pewnie wypadki potoczyły się inaczej. Dziś aby zapobiec możliwości rozłamów ekonomicznego, którego skutki polityczne byłyby katastrofalne, rozpoczną się wkrótce rokowania między „sześciu” państwami Wspólnoty Ekonomicznej a „jedenastoma” w celu zmniejszenia do minimum różnic w między państwowych wymianach handlowych.

Nastuwa się jeszcze jedna uwaga o specjalnym znaczeniu dla myśli socjalistycznej. W XIX wieku istniał, praktycznie biorąc, wolny handel międzynarodowy. Mimo że istniały taryfy celne nie było licencji ani kwot importowych. Z grubsza biorąc, istniało coś co można było porównać do międzynarodowego Wspólnego Rynku. Z drugiej strony wszystkie waluty oparte były na złocie. Automatyczny mechanizm złota w tych warunkach spełniał funkcję ponadpań-

stwowej instancji, regulującej harmonijne współdziałanie poszczególnych ekonomik. W XX wieku standard złoty został zarzucony na korzyść walut suwerennie zarządzanych przez poszczególne państwa, co pociągnęło za sobą kontrolę dewizową i kontrolę handlu zagranicznego. Im bardziej gospodarka danego państwa jest kierowana i planowana, tym większa powstaje potrzeba kontroli handlu zagranicznego. Ale też i odwrotnie — nie można w tych warunkach otwierać granic i tworzyć unii celnych, nie tworząc zarazem wspólnych ponadpaństwowych instancji, którym poszczególne państwa przekazałyby zarząd nad procesami gospodarczymi. Można by stawiać zarzut socjalistom brytyjskim, że tego nie docenili. Ostatnia debata w Izbie Gmin, 11 lutego, na temat Zony Wolnego Handlu wskazywałaby na pewną pomyślną ewolucję w myśleniu Labour Party. Miejmy nadzieję, że potoczy się ona szybko i zdecydowanie.

Jan Pomian

Program gospodarczy Międzynarodówki i Zawodowej

W Genewie odbyła się w dniach 18-ym i 19-ym marca r.b. Gospodarcza Konferencja Wolnych Związków Zawodowych. Udział w tej konferencji wzięło ogółem 55-ciu delegatów z 29-ciu krajów, oraz 12-tu przedstawicieli międzynarodowych sekretariatów związkowców i delegatów regionalnych organizacji Międzynarodowej Konfederacji Wolnych Związków Zawodowych w obu Amerykach, Azji i Europie. Obok Międzynarodowego Centrum Wolnych Związkowców na Uchodźstwie, który reprezentowali przewodniczący Centrum Fr. Białas i skarbnik A. Hais, na konferencji był reprezentowany także Międzynarodowy Związek Spółdzielczy. Konferencji tej przewodniczył prezes Międzynarodowej Konfederacji Wolnych Związków Zawodowych, Arne Geijer.

Światowa Konferencja Gospodarcza Wolnych Związków Zawodowych przedyskutowała cały kompleks zagadnień gospodarczych, jakie stoją przed wolnymi narodami świata. Stwierdziwszy stagnację gospodarczą w wielu krajach, wzrost bezrobocia i marazm na rynkach światowych, a co za tym idzie obniżenie poziomu życia, konferencja wysunęła cały szereg postulatów, stanowiących prawdziwy program gospodarczy.

Punktem wyjścia tego programu jest stwierdzenie, że interesy całej społeczności winny zawsze iść przed interesa-

mi poszczególnych grup czy jednostek. Zgodnie z tym założeniem Międzynarodówka Zawodowa zwraca się do wszystkich rządów z apelem

- 1) stosowania polityki pełnego zatrudnienia;
- 2) podwojenia wysiłków w kierunku zawarcia umów międzynarodowych, zapewniających stabilizację cen i rynków surowcowych;
- 3) zredukowania taryf celnych i wszelkich przeszkód w handlu międzynarodowym, przy zabezpieczeniu potrzeb rozwojowych terenów niedostatecznie rozwiniętych;
- 4) — 8) rozwijania polityki, zmierzającej w kierunku rozwoju przemysłowego krajów zacofanych przez należyte wykorzystanie miejscowych surowców, zabezpieczenie postępu w zakresie zarobków, mieszkań i kształcenia ludności tych krajów, przez szerokie inwestycje, na które państwa wyżej rozwinięte winny poświęcić co najmniej jeden procent ze swych dochodów narodowych i przez udostępnienie tym krajom tanich kredytów;
- 9) rozważenia możliwości powołania do życia międzynarodowego funduszu, popierającego rozwój konsumpcji w krajach znajdujących się na drodze do rozwoju gospodarczego;
- 10) — 11) wzmocnienie międzynarodowych rezerw monetarnych w celu popie-

rania krajów, będących w toku rozwoju gospodarczego, w szczególności zaś popierania importu towarów i eksportu kapitałów;

12) przestrzegania, by przedstawiciele wolnych Związków Zawodowych uczestniczyli w opracowaniach i wykonaniu programów polityki gospodarczej i społecznej rozporządzając pełną swobodą związkową, prawem organizowania się i przeprowadzania umów kolektywnych;

14) dążenia do powołania światowej Konferencji Gospodarczej wolnych narodów w celu opracowania harmonijnej polityki, zmierzającej do ekspansji ekonomiki światowej.

Formułując te postulaty Międzynarodówka Zawodowa zwraca się do Organizacji Narodów Zjednoczonych i instytucji międzynarodowych, powołanych dla celów specjalnych, by zastosowały środki mające na celu realizację wyżej wymienionych postulatów, a w szczególności

a) by Rada Ekonomiczna i Społeczna ONZ i Międzynarodowa Organizacja Pracy poświęciły baczną uwagę sprawie zatrudnienia i przypomniły rządów ich zobowiązania do stosowania polityki pełnego zatrudnienia;

b) by Organizacja dla problemów żywienia i rolnictwa (FAO) i inne pokrewne nie ustawały w wysiłku, zmierzającym do uregulowania w skali światowej sprawy surowców i pomagały do utworzenia, gdzie to potrzebne, rezerw żywnościowych narodowych i międzynarodowych;

c) by organizacje te poświęciły szczególną uwagę problemowi tanich mieszkań, dostępnych ludziom pracy, i ewentualnie powołały specjalną w tym celu instytucję międzynarodową;

d) by umowa generalna w sprawie cel i handlu (GATT) stała się bardziej skutecznym narzędziem światowej polityki gospodarczej.

Konferencja przyjęła także tekst tegoż rocznego Manifestu Pierwszomajowego, który podkreśla prawo każdego narodu do samostanowienia o własnym losie, oraz wzywa masy robotnicze całego świata do solidarności. Przestrzegając robotników w świecie wolnym przed koncentracją sił reakcyjnych, Międzynarodowa Konfederacja Wolnych Związków Zawodowych stwierdza gotowość do niesienia pomocy tam, gdzie wolność zostaje zagrożona.

DWA GŁOSY W DYSKUSJI

O „ALTERNATYWIE SOCJALISTYCZNEJ”

Przeczytałem z dużym zainteresowaniem tezy dyskusyjne o alternatywie socjalistycznej. Pierwsza uwaga: czy nie lepiej byłoby postawić te kwestie jako program socjalizmu w środkowo-wschodniej Europie. Słowo alternatywa należy rozumieć jako wybór między dwiema możliwościami, tymczasem jest wiele możliwych kierunków potoczenia się rozwoju. Alternatywa nasuwa myśl, że są tylko do wyboru albo komunizm, albo socjalizm, tymczasem jest także faszyzm lub jakiś typ dyktatury militarnej, nie mówiąc o możliwości utopienia wszystkiego w anarchii czy katastrofie nuklearnej. Treść polityczna i ideologiczna proponowanych tez wyraża dążenia i przewidywania socjalistyczne, a to jest przecież istotą programu.

Po tym zastrzeżeniu natury formalnej, chcę podkreślić, że nie zmniejsza ono uznania dla samej myśli znalezienia socjalistycznej odpowiedzi i wytyczenia socjalistycznej perspektywy, jaką chcielibyśmy osiągnąć. Ogłoszenie projektu też trzeba więc powitać jako fakt wysoce pozytywny. Mam tylko kilka wątpliwości, które korzystając z zaproszenia do

dyskusji chciałbym wypowiedzieć. Pierwsze dotyczy oceny położenia w Sowietach. Czy nie przedwcześnie mówić o pełnej stabilizacji stosunków pod rządami Chruszczowa? Czy niezbyt pochopne są wnioski, dotyczące zmian w ideologii komunistycznej?

Skłonny jestem wierzyć bezpośredniemu obserwatorom Rosji, że panująca tam klika znajduje poparcie w wielomilionowej masie biurokracji, będącej panem położenia. Jest to czynnik trwałości. Ale wewnętrzne walki różnych koterii Mołotowa czy Zukowa, Malenkowa czy jakiegось nieznanego ambicjonisty, manifestuje się wyklinaniami rewizjonistów i dogmatyków. Pewnego dnia od walki słownej może sytuacja rozwinąć się w walkę na ostro. Dyktatura z natury rzeczy zamyka klapy bezpieczeństwa, a co się dzieje pod pokrywą policyjnego spokoju nikt nie może wiedzieć. Nie wiadomo też co może spowodować nagły wybuch: czy np. ustąpienie z pozycji siły w krajach satelickich nie zmobilizowałoby do stanu wrzenia nastrojów nacjonalistycznych wielko-ruskich i nie skoncentrowało ataku na „Ukraińcu” Chruszczowie,

który zaprzeda je zwycięstwa rosyjskie? Już przeprowadzana przez niego decentralizacja wzbudziła niepokój w rosyjskim nacjonalizmie. Radziłbym więc większą ostrożność w formułowaniu tezy o stabilizacji stosunków wewnętrznych w ZSRR.

Co się tyczy ewolucji ideologicznej komunizmu, to myślę, że wogóle w tej dziedzinie trudno poszukiwać jakiegoś trwałego punktu oparcia dla jakichkolwiek wniosków. Takie albo inne deklaracje to nie wyraz ideologii, ale potrzeb politycznych. Dialektyka komunistyczna może wprowadzać elementy dowolne dla celów taktycznych. Tak się ma, and według mnie, z wyrzeczeniem się dyktatury i uśmiechach do socjalistów. To nie zmiany ideologiczne, lecz wyraz taktyki danego okresu.

Zgoda, że nie należy się spodziewać nawrotu do stalinizmu w jego brutalnej formie, ale stalinizm ideologiczny jest ciągle podtrzymywany, bo to potrzebne dla ciągłości władzy i kagańcowania za daleko idących herezji. Zgoda również na ocenę sytuacji Rosji wobec Zachodu i krajów satelickich, ale korzystając z uprawnień dyskutanta pozwalam sobie zakwestionować zdolność dyktatorów do wyciągania logicznych wniosków z sytuacji, dlatego też wydaje mi się jednak możliwe pójście na ustępstwa wobec rzeczywistości, jak to przewidują tezy o alternatywie socjalistycznej, jak też próbowanie przeciwstawienia się sytuacji brutalną siłą.

Jaki jest wniosek z tego wszystkiego? Dla siebie wyciągam jeden tylko: stoimy wobec zbyt wielkiej ilości niewiadomych, żeby móc stawić prognozy rozwoju wypadków. Pozostaje więc koncentrowanie woli i na tym czego byśmy chcieli i wysiłek myśli, by nadać naszym pragnieniom najbardziej wyraźne i pociągające wyobrażenie formy. Taki jest zresztą cały sens postawionych przez Unię tez. Ale i tutaj rodzi się we mnie duża wątpliwość: czy we wszystkich krajach demokracji ludowej takie postawienie sprawy jest aktualne. Polska, Węgry — tak, tutaj siły socjalizmu zamanifestowały się i mają głębokie korzenie, jeszcze Czechosłowacja może się znaleźć na tej samej linii rozwoju, chociaż mocna pozycja komunizmu w tym kraju nie usposabia do optymizmu. Gdy jednak pójdziemy dalej do Bułgarii, Rumunii, to przykład podobnej w swym układzie wewnętrznych sił społecznych Jugosławii daje do myślenia, że nawet usunięcie bezpośredniości presji sowieckiej nie musi

prowadzić do automatycznego przejścia na drogę socjalizmu demokratycznego.

Antoni Sawicki.

Szanowny Towarzyszu Redaktorze,

Nawołujecie do zabrania głosu w dyskusji nad tezami Unii Socjalistycznej. Nie jestem pisarzem i trudno mi zabrać się do wyrażenia na papierze tego, co zrodziło się w głowie po dwukrotnym przeczytaniu Waszych Trzynastu punktów. Chodzi mi jednak po głowie, że pominięliście całkowicie sprawę Kościoła w Polsce. Bez jakiegos pogodzenia religii i socjalizmu nic nie wyjdzie z najpiękniejszych projektów. Gdy będziecie redagowali ostateczny tekst programu, nie zapomnijcie o tej sprawie.

Trochę też za mało o rewizjonizmie. Zgadzam się ze „Światłem”, które podnosi ciągle duże znaczenie rewizjonizmu w szeregach komunistycznych. Rozmawiałem z kilkoma takimi rewizjonistami z kraju i łatwo dochodziliśmy w rozmowie do jednakowych poglądów. Rozumiem, że Wy chcecie zwycięstwa PPS, bo całe życie spędziliście w tej Partii, ale ja jestem młodszy i PPS była już zlikwidowana, kiedy zacząłem myśleć o sprawach politycznych. Dla mnie nie firma, choćby najbardziej zasłużona, ma znaczenie, ale sprawa. Tą sprawą jest demokratyczny socjalizm. I jeśli z rewizjonistami dochodzę do zgody, to mi obojętne pod jaką nazwą ta zgoda będzie realizowana.

Przepraszam jeśli Was urażam, ale wydaje mi się, że rewizjonizm to dowód żywotności idei socjalizmu demokratycznego i to powinno znaleźć silny wyraz, żeby orjentować nas tutaj na emigracji i ich tam w kraju na wspólną z Pepsiakami drogę pracy i walki z dyktaturą.

Poza tym nie mam nic ważnego do dodania i kreślę się z poważaniem stały czytelnik „Światła”, ale niezorganizowany socjalista

Leon Kusza.

Dyskusja trwa nadal. Czekamy na nowe głosy naszych czytelników.

Biblioteka Główna UMK



Jak zapewnić 300042106879

spokój przy czytaniu?

Mieć opłaconą prenumeratę!

Z życia społeczno-politycznego

Z OKAZJI PIERWSZEGO MAJA

W związku ze świętem majowym wszystkie organizacje robotnicze wydały odezwy i deklaracje, poruszające najbardziej żywotne zagadnienia życia ludzi pracy w bieżącej chwili. W odezwach tych często widnieją również problemy, dotyczące krajów środkowo-wschodniej Europy. Sekretarz Międzynarodówki Zawodowej ogłosił nawet specjalny list otwarty „do robotników, znajdujących się pod dyktaturą komunistyczną”, który kończy się następującym apelem:

„Zyjemy w świecie, w którym Siła dominuje nad Prawem. To musi się zmienić napewno, mimo przygniatającej siły reżimu, który nad Wami panuje i Was wyzyskuje. My w wolnych krajach podnosimy głos w Waszej obronie i utrzymujemy nasze instytucje wolności, które zapewnią nie tylko otrzymanie lepszych warunków gospodarczych i społecznych, lecz również wolność człowieka i jego rozwój indywidualny. Dyktatury trwają, zawsze tylko określony czas, muszą one upaść, a wówczas zostaniemy zjednoczeni w wolnym świecie.”

PRZEDSTAWICIEL CENTRUM NA KONGRESIE SYNDYKALISTÓW WŁOSKICH

W toku obrad trzeciego Kongresu Konfederacji Syndykalnej włoskich robotników, jaki odbył się w Rzymie w końcu marca, zabrał głos przedstawiciel Centrum Wolnych Związkowców na wychoźwie, by w dłuższym przemówieniu zobrazować sytuację w krajach pod władzą komunistyczną i przypomnieć obo- wązki świata wolnego wobec ujarzmionych narodów środkowo-wschodniej Europy. W przemówieniu tym zostało podkreślone, że „coraz bardziej zaciskana jest śruba teroru komunistycznego. Pogarszają się warunki życia i pracy. Więzienia i obozy koncentracyjne na Węgrzech i w Rumunii przepelnione więźniami. Procesy odbywają się przy drzwiach zamkniętych, a oskarżeni są skazywani i mordowani...”

Przemówienie swe zakończył Franciszek Białas wezwaniem do walki o wolność narodów ujarzmionych i w szczególności o odzyskanie przez robotników swobody stowarzyszeń. Jednocześnie mówca podkreślił: „Wolność 100 milionów mieszkańców Europy środkowo-wschodniej otworzy nie tylko lepszą dla nich

przyszłość, lecz również niezmiernie perspektywę dla ścisłej współpracy w dziedzinie ekonomicznej, społecznej i kulturalnej pomiędzy wszystkimi krajami Europy.”

SPOTKANIE KURSISTÓW ZWIĄZKOWYCH

Centrum Wolnych Związkowców na wychodźwie organizuje szeroką akcję kształcącą młodych działaczy związkowych pochodzących z za żelaznej kurtyny. Dbając o utrzymanie więzi między słuchaczami kursów, urządzanych w różnych krajach, Centrum organizuje periodyczne spotkania dawnych kursistów. Jedno z takich spotkań miało miejsce w siedzibie Niemieckich Związków Zawodowych w Monachium, obejmując słuchaczy kursu zeszłorocznego w Niedering, pochodzących z siedmiu krajów dyktatury komunistycznej: Bułgarii, Czechosłowacji, Estonii, Łotwy, Polski, Ukrainy i Węgier. Centrum reprezentował jego przewodniczący, Franciszek Białas.

Szereg osobistości z niemieckiego i emigracyjnego ruchu robotniczego wzięło udział w uroczystym otwarciu spotkania, w ciągu którego młodzi działacze związkowi dokonali przeglądu różnych spraw związanych z ich działalnością w ruchu zawodowym. Na pierwsze miejsce wysuwały się siłą rzeczy zagadnienia związane z rekrutacją do związków zawodowych w Niemieckiej Republice Federalnej robotników, pochodzących z krajów komunistycznych. Dla wzmocnienia związku między uczestnikami spotkania i koordynacji ich wysiłków powołana została Komisja Koordynacyjna w składzie trzech osób: Erno Kiraly — przewodniczący (Węgry), Dominik Marcol (Polska) i Wołodymir Nazola (Ukraina).

NOWY KURS ZWIĄZKOWY

W Neuwaldegg pod Wiedniem odbywał się od 5-ego do 19-ego kwietnia nowy kurs dla młodych działaczy związków zawodowych, organizowany przez Centrum Wolnych Związkowców na Uchodźwie. W kursie tym wzięło udział 29 słuchaczy, pochodzących z siedmiu krajów z za żelaznej kurtyny.

Jak duże znaczenie przypisuje się tej pracy kształcącej działaczy zawodowych z krajów poddanych dyktaturze komu-

nistycznej, świadczy, że w uroczystości otwarcia kursu wzięli udział najwybitniejsi przedstawiciele ruchu zawodowego z J. H. Oldenbroek'em na czele. Centrum reprezentowali Fr. Białas oraz A. Skrodzki.

PRZECIWKO WSPÓLZAWODNICTWU

Wprowadzanie na nowo współzawodnictwa pracy i tak zwanych „zobowiązań” wywołuje silne wrzenie w masach robotniczych. Ankieta wśród robotników głównych zakładów przemysłowych Śląska wykazała, że propaganda komunistyczna nie przyniosła tutaj żadnej zmiany. Ponad 60 proc. odpowiedzi na ankietę odrzucało koncepcję współzawodnictwa. Inicjatywa odnowienia metod współzawodnictwa wyszła, jak wiadomo, ze strony Związku Młodzieży Socjalistycznej. Przeciwnikami współzawodnictwa okazali się właśnie młodzi robotnicy od 25 do 30 lat.

Również wśród mniejszości akceptującej ewentualne wprowadzenie współzawodnictwa ujawniły się ostre sprzeciwy przeciwko współzawodnictwu indywidualnemu, jako metodzie demoralizacji, rozbijania solidarności robotniczej, niosącego ze sobą zawsze nienawiść i zazdrość. Wielu uczestników ankiety podkreślało, że współzawodnictwo było cechą charakterystyczną epoki stalinowskiej i nie powinno się powtórzyć po Październiku.

Opublikowanie wyników ankiety w lutowym numerze „Nowych Dróg” nie powstrzymało jednak komunistycznych gorliwców od przeprowadzenia na kwietniowym kongresie związków zawodowych uchwały zalecającej upowszechnianie współzawodnictwa. Ustłowania w tym kierunku wywołują wzmocnienie antagonizmu pomiędzy partią a klasą robotniczą i stawiają związki zawodowe w dawnej, przedpaździernikowej, pozycji.

PRACA PROGRAMOWA SOCJALIZMU FRANCUSKIEGO

Kierownictwo francuskiej Partii Socjalistycznej SFIO powołało do życia „grupę studiów programowych”, na której czele stanął Jules Moch. Grupa ta rozpoczęła już pracę, przyjmując za podstawę swego wysiłku założenie, iż współczesna technika rozwija się szalenie szybko i doktryna socjalistyczna nie może stać w miejscu, gdy wszystko dokoła ulega zmianom. „Nie mogliśmy zachować wierności dla naszych wielkich pionierów — pisze Jules Moch — gdybyśmy nie postawili się twarzą w twarz z ewo-

lucją, którą przeżyło społeczeństwo pod wpływem współczesnej nauki i postępu socjalizmu”.

Grupa studiów programowych rozpoczyna publikowanie w „Revue Socialiste” sprawozdań ze swej pracy i przeprowadzonych dyskusji, wzywając wszystkich towarzyszy do śledzenia biegu prac grupy i uczestniczenia w nich przez nadsyłanie swych uwag i przyczynków.

TRUDNOŚCI WEWNĘTRZNE KOMUNIZMU FRANCUSKIEGO

W robotniczych kołach francuskich komentuje się szeroko decyzję Biura Politycznego Francuskiej Partii Komunistycznej o odroczeniu 15-ego kongresu tej partii. Miał on się odbyć 27 kwietnia. Został on odroczony na niewiadomy termin rzekomo dla umożliwienia lepszego zapoznania się kadr partyjnych z problemami, które porusza sprawozdanie Biura Politycznego. W istocie rzeczy odroczenie to świadczy o zakłopotaniu kierownictwa partii, które boi się zająć wyraźne stanowisko w najważniejszych sprawach przed ujawnieniem się politycznych tendencji Moskwy. 11 maja konferencja ministrów spraw zagranicznych, a potem konferencja na szczycie, mogą łatwo postawić partię komunistyczną we Francji w sprzeczności z Gromyką i Chruszczowem. Po za tym zarysowują się w partii również ostre różnice w ocenie wewnętrznej sytuacji francuskiej. Tak więc z jednej strony projekt rezolucji, przygotowanej na kongres, pojęcia plan de Gaulle'a wobec Algieru, gdy z drugiej strony jeden z głównych przywódców komunistycznych, Casanova, pisał: „Znajdujemy się najwyraźniej w obliczu nowej polityki algierskiej. Dokonano aktów, które zmieniają sytuację i oznaczają posunięcia o charakterze postępowym”.

~ Biblioteka Główna UMK ~

Pre



300042106879

Adres redakcji i Administracji:

5, rue Alsace, Paris X.

Przedstawicielstwo na W. Brytanię:

R. Zakrzewski, 77, Weston Park, London

N. 8. Przewski, na Stany Zjednoczone:

J. Trzaska; 29 E. 7 Str New York 3.

Konto pocztowe: Paris Cc 98 98 23

Wydawnictwo W. W. Komisji Centr. Z.W.

Zaw. zagranicą i Delegacji Zagr. P.P.S.

Redaktor: Zygmunt Zaremba

Gerant: Henri Mailly

Imp.: Les Presses Rapides — 54, rue
Phil. de Girard — Paris (18).

BIBLIOTEKA
WARSZAWSKA

SWIATŁO